

"UZDRAWIACZ", wrzesień 2007 r.

UZDROWIENIE Z NIEPŁODNOŚCI

Potrzeba posiadania dziecka jest rzeczą oczywistą, dla uzdrowiciela uzdrawienie z **niepłodności** jest szczególnym powodem do radości, jest to przyczynienie się do zaistnienia życia. I właśnie w ostatnich dniach czerwca przyszedł na świat mały Karol, którego matka była bardzo zdeterminowana w swojej walce z chorobą o potomka. Dzisiaj ma lat 38, w 35 roku życia wyszła za mąż, a mając lat 34 przeszła operację ginekologiczną. Oddajmy jej głos:

Cztery lata temu znalazłam się na oddziale ginekologicznym w celu usunięcia torbieli czekoladowej jajnika. Od dłuższego czasu miałam bolesne miesiączki - bez środków przeciwbólowych nie byłam w stanie funkcjonować. Podczas operacji - oprócz torbieli czekoladowej - usunięto także torbiel prostą i mięśniaka macicy, których badania ginekologiczne i USG nie wykazały. Operacja wykazała również wiele nowych ognisk torbieli na jajnikach i innych narządach (jelito grube). Lekarz stwierdził endometriozę. Na temat tej choroby z literatury dowiedziałam się, że polega ona na ciągłym tworzeniu się torbieli na układzie rozrodczym i innych narządach, a to prowadzi do kolejnych operacji, w końcu do usunięcia jajnika itd. Zająć w ciążę udaje się nielicznym, a jeśli się uda to fakt ten powoduje cofanie się choroby. Lekarz poinformował mnie, że jeżeli planuję ciążę, to w najbliższych trzech latach, bo potem sytuacja może się powtórzyć - miał na myśli operacje.

Nie trzeba było czekać trzech lat. Po operacji tylko miesiąc czułam się dobrze (nie miałam bolesnej miesiączki, plamień itp.). W drugim miesiącu miesiączka spóźniła się, poszłam do lekarza, a on stwierdził torbiel prostą, Leki nie skutkowały.

Wtedy w gazecie przeczytałam: bioenergoterapeuta, i zaczęłam korzystać z jego zabiegów. Trwało to około półtora roku. W tym czasie torbiele pojawiały się i znikaly. Byłam już umówiona na zabieg do szpitala, ale USG przed zabiegiem wykazało ich brak. Mój bioenergoterapeuta zabezpieczył mnie przed ponownym pojawieniem się mięśniaków. Wiem to, bo lekarz mówił, że po usunięciu pojawiają się nowe, a u mnie się nie pojawiły. Równocześnie chodziłam do lekarza, badałam jajczkowanie. Badania wychodziły pozytywnie, ale w ciążę nie zachodziłam. Wtedy prowadzący mnie bioenergoterapeuta zaproponował mi zwrócenie się ze swoimi problemami do p. Stanisława Kwasika z Zamościa, który prowadzi zabiegi z regressingu. Zaczęłam jeździć do Zamościa. W międzyczasie lekarz skierował mnie na badanie drożności jajowodów. Badanie wykazało brak drożności, co jednoznaczne jest z niemożnością zajścia w ciążę. Lekarz skierował mnie jeszcze na badanie drożności jajowodów metodą laparoskopii, ale ja się na to nie zgodziłam. Postawiłam na p. Stanisława Kwasika i regressing. Po 7. zabiegu u p. Kwasika zaszłam w ciążę. Z zabiegów korzystałam raz w miesiącu. Urodziłam zdrowego i ślicznego synka. Jestem szczęśliwa i wdzięczna.

Bardzo dziękuję. Anna

Terapia zakończyła się sukcesem, i to jest najważniejsze. W tym miejscu pragnę oddać szacunek mojemu koledze po fachu - uznanemu bioenergoterapeucie, który w pewnym momencie uznał, że przy pomocy metod, które stosuje, nic więcej zrobić już nie może. W moim uzdrawianiu duchowym regressing to jedna z metod - ważna, ale nie najważniejsza. Pacjentka pisze, że bioenergoterapeuta zabezpieczył ją przed ponownym pojawieniem się mięśniaków, i to jest rzecz cenna. Pisze ona również, że torbiele pojawiały się i znikaly - w sumie trzykrotnie. Bez wątplenia one znikaly w wyniku oddziaływania bioenergoterapeutycznego. A dlaczego wracały? Zawsze piszę, że przyczyna choroby musi być ustalona, uświadomiona i wykasowana z pamięci. Inaczej będą powroty choroby. Proszę sobie wyobrazić, że ja już w czasie pierwszego spotkania intuicyjnie wyczułem przyczynę choroby, o czym pacjentce powiedziałem, ale dla niej - mimo wyższego wykształcenia biologicznego - było to wszystko za trudne do zrozumienia, zarówno umysłem, jak i odczucia ciałem. Pacjentka zgłosiła się do mnie już z brakiem drożności jajowodów. Jak to się stało, że one się udrożniły? Usunięcie przyczyny to raz - organizm sam z siebie podjął działanie samouzdrawiające, oddziaływanie przeze mnie energią mistyczną o wielkiej częstotliwości z odpowiednim programem uzdrawiającym - to dwa, no i trzy - pacjentka weszła na wyższy poziom rozwoju duchowego, wibracji i zrozumienia. Skończyło się szczęśliwie, ale ja wolałbym, żeby ona podjęła pracę nad swoim rozwojem duchowym kilkanaście lat wcześniej - wówczas nie byłoby tych korowodów.

STANISŁAW KWASIK